Kuryer Poznański.

Nr. 293. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 23 grudnia 1881.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 22 grudnia.

(*Rząd, społeczeństwo i nihiliści w Rosyi. — Z Włoch: Księga zielona, reforma wyborcza w Izbie deputowanych, nowe kłopoty. — Wyjazd posła austryackieyo z Bukaresztu. — Kallimaki-Katardżi się broni. — Odpowiedź prasy angielskiéj na żądanie unii amerykańskiéj.*)

Korespondencye petersburgskie dzisiejszych dzienników niemieckich ponury kreślą nam obraz niemocy rządu, dezorganizacyi społeczeństwa i wzmagającéj się siły nihilizmu w Rosyi.

Fatalnych losów carstwa moskiewskiego — pisze korespondent Köln. Ztg — nie zdoła nikt odmienić, gdyż każda ręka, która chwyta za rydwan pędzącego ku przepaści państwa carów, słabnie i opada z niemocy. Jeszcze niedawno temu, w chwili, w któréj ujrzał światło dzienne znany manifest carski, świeciła nadzieja. Prawdziwi patryoci mieli jeszcze otuchę, że zapowiedziane reformy zdołają uratować i państwo i społeczeństwo rosyjskie. Dziś nadzieje te zniknęły, i nastała chwila zupełnego upadku na duchu. Nieprzeparta siła nihilizmu zmusza rząd do ciągłych nowych represyi, które znów, zamiast osłabić, wzmacniają tylko szeregi rewolucyi. Dokonane aresztowania wykazały, iż szereg spiskowców jest zbyt długi, iżby go dosięgnąć zdołało ramię policyjne. Sami spiskowcy oświadczają głośno, że wkrótce rozpoczną swe krwawe roboty, jeżeli car zamknie uszy na ich żądania i przestrogi. Mimo to sądzono jednak, iż pogróżki ich były większe, aniżeli środki wykonania; sam car mniemał, że wielkie jego reformy w kierunku liberalnym zdołają wytrącić rewolucyi broń z ręki. Dziś widzi każdy, że nihilizm nie zadowoli się reformami zaprowadzonemi w manifeście carskim z kwietnia roku bież. i że ten program cywilizowanego despotyzmu jest bez siły i trwałości wobec żądań nihilistów. Wskutek tego przeświadczenia traci téż cała ta reformatorska robota swą podstawę, i dłoń opada, ponieważ co ona dziś zbuduje, to jutro zniszczy podziemna robota ukrytego wroga. Wszyscy się pytają: co teraz? Czy prócz ucisku i reformy znajduje się jeszcze coś trzeciego, coby zdołało położyć tamę rewolucyi? Czy rzeczą jest dziś możliwą po owym wielkim manifeście, gloryfikującym autokratyzm, zrzec się tego autokratyzmu i szukać ratunku w parlamentaryzmie? Czy jest możliwém, ażeby car przyznał się otwarcie do klęski i mógł jeszcze dłużéj pozostać carem? Niejeden odpowie na to, że to jest możliwe, gdyż jest konieczne i nieuniknione. Ale ci, co dobrze znają Rosyą i carat, nie będą się ani chwili wachali poświadczyć, że to iluzya i mrzonka. Wielkie masy ludu przejęte są na wskroś wiernopoddańczemi uczuciami i widzą w carze Boga. Gdyby car przyznał się do klęski i zechciał rządzić parlamentarnie, to masy te alboby go nie zrozumiały, albo przestały go szanować. Byłoby to zaś wielkiém zwycięztwem rewolucyi, gdyby car zgodził się na to, czego wzbraniał się dać w miesiącu kwietniu. Ale i w tym przypadku nie zapobiegłby wybuchowi rewolucyi. A chociażby on i garstka zapalonych jego wielbicieli zdołali dokonać przyrzeczonych reform, to i w tym razie nie zdołaliby zniweczyć ducha rewolucyjnego w Rosyi, ponieważ duch ten zanadto wybujał i zbyt głębokie zapuścił korzenie we wszystkich inteligentniejszych warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Wśród Rosyan od 20 do 40 roku życia nie znajdziesz ani jednego, któryby nie znajdował się w obozie malkontentów, któryby nie był nihilistą i nie wierzył, że jedna tylko rewolucya i radykalny przewrot wszystkich stósunków zdoła Rosyą uratować. I w tém to leży przyczyna wszystkich niepowodzeń caratu i o to rozbijają się wszystkie jego usiłowania i podejmowane reformy. Ludzie, którzy domagają się od rządu, ażeby coś dobrego zdziałał, są niezdolni i nie potrafią wykonać tego, o co się dopominają; lud stawia tronowi żądania a tron nie znajduje ludzi, którzyby mogli żądania te wykonać. Coraz téż prędzéj zużywają swe siły ludzie, stojący u steru rządu i coraz szczuplejszą staje się ta garstka, na którą car może liczyć. I Ignatiew zużył się i stracił zaufanie monarchy. Jest on dziś tylko cieniem, z po za którego widać już jego następcę. Ale jakiż mąż dobréj wiary i uczciwości odważy się objąć rządy po Ignatiewie i uwierzyć w to, że powiedzie mu się spełnić wielkie obietnice, które przyrzeczono ludowi zaledwie kilka temu tygodni, a o których dziś wszyscy zapomnieli? Fungują wprawdzie dziś jeszcze owe komisye, które manifest carski powołał do życia, ale nikt nie wierzy, ażeby one zdołały coś zdziałać, gdyż wszyscy stracili wiarę w możność odrodzenia caratu. Sam car, podejmując przed kilku miesiącami dzieło odrodzenia, uważał je jedynie za prosty eksperyment, ale w nie nie wierzył. Ale od tego czasu nowe zaszły wypadki i to, co przed pół rokiem można było jeszcze przeprowadzić, dziś jest niepodobném; nie można się cofać na téj drodze, którą się już przebyło, gdyż cofnięcie to byłoby ucieczką, podczas któréj możnaby łatwo wszystko utracić.

Minął czas reformowania, a nastąpił czas prostéj obrony życia przed coraz śmieléj napastującym wrogiem. Nieporadność, zamięszanie, rozprzężenie nie były nigdy większemi; gorzéj nie było nawet po dniu 2 marca, — wszyscy, a nawet sam car czuje to, że radykalna tylko zmiana frontu zdołałaby może ocalić tron. Może! Dziś nie chodzi już o to, ażeby módz dobrze rządzić państwem, ale jedynie o to, ażeby utrzymać władzę w ręku. Podjęta reforma ziemstw jest tylko uderzeniem miecza w wodę, ponieważ i najlepsze ustawy niczego nie zdołają dokonać, gdyż przychodzą za późno, gdyż walka toczy się dziś na innem polu. Dziś dojrzewa owoc pielęgnowanego przez wieki absolutyzmu, który zniweczył wszystko, co stało po za caratem. Carat szuka sił, któreby go zdołały obronić przed rewolucyą, ale ich nie znajduje. Dziwne to zaprawdę widowisko! Tam przed soborem kazańskim domaga się lud ogłoszenia świętym zamordowanego cara, a tu w Gatczynie napróżno szuka car ręki, któraby go zasłoniła przed mordercami, co o krew jego wołają. Stara to prawda, że tron utrzymać potrafią tylko wyższe i zdrowe warstwy narodu, i że rewolucya zaczyna zawsze od tego, ażeby warstwy te zdemoralizować. Ileż to razy przypominano carom rosyjskim czasy Neckera i Mirabeau, zaślepienie arystokracyi francuskiéj, parlamentów i girondy? Wszystko napróżno! Car i oświecona Rosya te same dziś popełnia błędy, co korona francuska i jéj doradzcy przed powstaniem wielkiéj rewolucyi. Do steru rządu w Rosyi przyjdą najprzód girondyści, ażeby następnie ustąpić przed mężami r. 1792. Dziś zamyka się car w Gatczynie, jak kiedyś Ludwik XVI w Wersalu. Ale car musi prędzéj, czy późniéj Gatczynę opuścić i przenieść rezydencyą swą do Moskwy, owéj kolebki swego narodzenia — dzisiejszy stan rzeczy dłużéj utrzymać się nie da.

Korespondent nie wypowiada ostatniego słowa, ale się go łatwo domyślić. Obraz, jaki nakreśla, jest straszliwy. Nie pozostawia on żadnéj nadziei, iżby Rosya zdołała uniknąć katastrofy i ujść fatalnym losom, jakie jéj zgotował wiekowy despotyzm carów rosyjskich.

Z innych bieżących spraw zwracamy pobieżną uwagę na zieloną księgę włoską, która w dniu wczorajszym została przedłożoną obu ciałom prawodawczym. Zawiera ona 302 dokumenta odnoszące się do kwestyi grecko-tureckiéj, ale nie mieści w sobie nic takiego, coby już nie było znaném. Rząd włoski chce dokumentami temi dowieść, że polityką jego była pokojową i zmierzała nieustannie do pokojowego załatwienia zatargu grecko-tureckiego. O włoskiéj księdze zielonéj będziemy mieli sposobność niejednokrotnie jeszcze pomówić. — Prezes ministerstwa włoskiego przedłożył w dniu wczorajszym Izbie deputowanych zmodyfikowany przez senat projekt do ustawy o reformie wyborczéj, i prosił Izbę, ażeby gruntownie projekt ten zbadała. Po krótkiéj dyskusyi przekazano go komisyi. — Na gabinet Depretisa coraz nowe walą się kłopoty. Jak telegrafują do ajencyi Stefaniego, wybuchł w mieście Suez nowy rokosz wojskowy, który zdradza charakter nieprzyjazny Włochom. Konsul włoski zniewolony był nawet w drodze telegraficznéj zażądać pomocy wojskowéj od rządu wicekróla. Spokój został przywrócony, ale jest obawa, że rokoszanie zechcą go na nowo zakłócić. Komendant okrętu „Affondatore“ otrzymał rozkaz, ażeby czuwał nad bezpieczeństwem konsula włoskiego. Ustanowiona komisya śledcza ma wykryć przyczynę wzburzenia umysłów pomiędzy ludnością egipską.

Naprężone stósunki pomiędzy Rumunią a Austryą coraz więcéj się zaostrzają. W dniu wczorajszym opuścił Bukareszt poseł austryacki i wyjechał do Wiednia. Półurzędowy Romanul żywi nadzieję, że hr. Hojos da rządowi swemu takie wyjaśnienia, iż zdołają one przywrócić serdeczność, jaka panowała dawniéj pomiędzy Rumunią a monarchią austryacko-węgierską. — Były poseł rumuński w Londynie, p. Kallimaki-Katardżi, broni się przed zarzutem, jakoby postąpić sobie miał niedyskretnie, ogłaszając dokumenta i pisma, jakie odbierał od p. Bratiano. Obronę tę ogłasza p. Katardżi w dziennikach paryzkich i zbija twierdzenie p. Bratiano, jakoby przez zaniedbanie swych obowiązków miał zaszkodzić interesom Rumunii w sprawie żeglugi na Dunaju. Ogłoszone dokumenta mają zdaniem p. Katardżi pokazać, że dopełnił swych obowiązków. — Jest to en miniature ta sama sprawa, jaka się rozgrywała pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Arnimem.

Żądanie unii amerykańskiéj, ażeby zniesiony został traktat Clayton-Bulwer (zobacz wczorajszy „Przegląd“ w Kuryerze) wywołało w Anglii wielkie oburzenie. „Żądanie ministra Blaina — pisze Times — zmierza nie mniéj nie więcéj, jak do zniszczenia wszystkich punktów traktatu. Gdyby Anglia miała pozostawić Ameryce kontrolę wojskową nad kanałem Panama, to unia amerykańska za pomocą ceł i innych środków zniweczyłaby z czasem zupełnie handel europejski.“ „Kwestya kanału Panama — mówi Daily News — jest kwestyą międzynarodową, kwestyą handlu morskiego i otworzeniem nowéj drogi handlowéj do Chin, Japonii, Indyi i Australii, a w sprawie téj ma niewątpliwie daleko większy interes Anglia, aniżeli Stsny Zjednoczone.“ Standard daje p. Blainowi tę radę, ażeby, zamiast wypowiadać traktaty, poszedł za przykładem Anglii i zadowolił się ogłoszeniem neutralności kanału Panama.

Artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.“ (numer 595).

W najnowszym numerze poufnego organu księcia Bismarcka znajdujemy następujący artykuł:

Jeżeli ze strony liberalnéj żądają przy wyborach bezstronności rejencyi i 19 urzędników, to uderza nas, że na wieczornem posiedzeniu z dnia 15 b. m., na którém tak namiętnie zaczepiano zachowanie się ministra Puttkamera, pierwszym mówcą (Wortführer) przeciw rządowi, był poseł Komierowski, reprezentant narodowych dążności polskich, **zmierzających jak wiadomo do oderwania polskich dzielnic od monarchii pruskiéj.**

Podobne dążności mamy nad granicą duńską, w welfijskich okręgach wyborczych Hanoweru i w Alzacyi i Lotaryngii — a wszystkie te dążności zdawać by się mogły w czasie pokoju nieraz niebezpiecznemi, ale w razie koalicyi mocarstw zagranicznych, mogłyby rewolucyjnie i militarnie ciężko zaważyć na szali wypadków.

Czy teorya liberalna wymaga **aby i tam** polityczny reprezentant rządu pruskiego, n. p. landrat, tłómaczył sobie przysięgę złożoną królowi w ten sposób, iżby wobec wyboru Polaka, Duńczyka itd. zachował się jak najbardziéj neutralnie, i wstrzymywał się od wszelkiego objawu życzeń przyjaznych cesarstwu? My tak nie sądzimy, mianowicie nie przypuszczamy, iżby stronnictwo narodowo-liberalne tak dalece się posuwało, i wątpimy, czyby nawet odważyli się na to secesyoniści. Prawo rządowego wpływania na wybory i obowiązek obrony istniejących praw królewskich nie mogą być w prowincyi Poznańskiéj, lub w Prusach Zachodnich inne, jak w każdéj części monarchii pruskiéj a rząd, który z wyborów korzystnych dla postępowców obawia się téj saméj szkody wstrząśnięcia naszego monarchicznego stanu prawnego, co z wyborów korzystnych dla Polaków, jest i w czysto niemieckich okręgach wyborczych upoważniony do tego samego postępowania, co w okręgach polskich.

Pan Komierowski skarży się na stronniczość tak jaskrawą, że jaskrawiéj pomyśleć sobie nie podobna. Żąda on bezstronności reprezentantów rządu pruskiego tak co do dążności polskich, jako téż niemieckich. Przypominamy tu zachowanie się jednego z naczelnych prezesów z marca roku 1848, który wydał do ludności W. Księstwa Poznańskiego proklamacyą, w któréj urzędownie donosi, że w Berlinie wybuchła rewolucya, i że on (królewski naczelny prezes) aż do dalszéj decyzyi zastrzega sobie stanowisko ponad partyami: jedną z tych partyi był król, któremu ten naczelny prezes zaprzysiągł wierność — a jego bezstronność nie była dlań przeszkodą, że późniéj został ministrem, szczęśliwym grynderem, i w końcu marszałkiem parlamentarnych zebrań na mocy starszeństwa. W r. 1848 stanowisko jego ponad stronnictwami było uderzające; nie tylko królewskie stronnictwa, ale nawet zwolennicy polityki barykad nie mogli ukryć zdziwienia, chociaż to zdziwienie nie było dla nich niemiłe.

Był to uderzający przykład bezstronności urzędnika, jakiéj żądał wobec wyborców polskich p. Komierowski, a z nim, jak się zdaje, partya liberalna.

Quod erat demonstrandum!

Ponieważ wobec Polaków urzędnicy pruscy nie mogą być żadną miarą bezstronnymi, dla tego pp. Rickert, Richter, Virchow i Bennigsen powinni najspokojniéj znosić nadużyciu urzędników pruskich i niemieckich!

Jaśniéj, wyraźniéj i dobitniéj nie można było wypowiedzieć tendencyi, jakiemi się kieruje wobec nas organ kanclerski.

Polacy, Duńczycy, Welfi i Alzaci, to najnienawistniejsze dla kanclerza żywioły, to kamienie, których strawić nie może.

Nie wiemy, czy ta polityka podsuwania pewnym dzielnicom monarchii pruskiéj takich zamiarów, jakie organ kanclerski podsuwa nam Polakom, jest mądre i polityczne; — jeżeli bowiem insynuuje się dążność oderwania się od monarchii pruskiéj Polakom, Duńczykom, Welfom i Alzatom, to możnaby bardzo łatwo na podstawie téj saméj zasady osłabić królestwo pruskie do saméj Brandenburgii i zostać przy Berlinie z przyległościami.

Bądź jak bądź — sądzimy, że Nordd. Allg. Ztg. byłaby w wielkim ambarasie, gdyby miała stawić dowód na twierdzenie, że Polacy obecnie zmierzają do oderwania się od monarchii pruskiéj.

Polacy żądają wymiaru sprawiedliwości jako równouprawnieni obywatele, którzy płacą podatek z krwi i z mienia, nie mają wcale chęci zadowalać się stanowiskiem obywateli drugiéj klasy. Jesteśmy pod naciskiem i obuchem wszystkich ciężarów i wszystkich obowiązków, mamy téż prawo do korzystania z wszystkich przywilejów i korzyści, jakie nam ustawy krajowe nastręczają.

Kiedy poseł dr. Komierowski przemawiał w parlamencie niemieckim, wszystkie stronnictwa potakiwały i przyklaskiwały jego wymownym skargom i zażaleniom — i Nordd. Allg. Ztg. z pewnością nie osłabi doniosłości czwartkowego wystąpienia frakcyi liberalnych swoją mizerną egzemplifikacyą, zaczerpniętą z przemówienia posła Komierowskiego. Taką bezczelnością Nordd. Allg. Ztg. kwestyi polskiéj nie ubije, ani téż nie wydemonstruje Niemcom, iż powinni spokojnie poddać kark pod jarzmo urzędniczéj opieki.

My nie żądamy żadnych przywilejów i nie pragniemy łaski — opieramy się jedynie na prawnéj podstawie, która nam została konstytucyą poręczona. Przeciwko tym prawom występują landraci i urzędnicy, jak to poseł dr. Komierowski, a nawet niemieccy posłowie w mowach swoich wykazali. Urzędnicy niemieccy agitują u nas w sposób podpadający; urzędnikom Polakom nie wolno się bez narażenia nawet odezwać. Przeciwko takim nadużyciom, choćby je Nordd. Allg. Ztg. jeszcze wyraźniéj legalizowała, posłowie nasi zawsze występować i głos podnosić będą, — a artykuły półurzędowych gazet od spełnienia ich obowiązków nie odstraszą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 20 grudnia.

(Kapituła ormiańska. — Regulacya rzek. — Ulga dla plantatorów tytoniu. — Z ankiety szkólnéj. — Ks. Ozarkiewicz — Internat russki. — Konkurs na posady nauczycieli w Czernihowie.)

(a) Archidyecezya ormiańska nie ma jeszcze po śmierci śp. ks. Arcybiskupa Romaszkana administratora. Dla czego? Oto obecnie składa się kapituła tylko z dwóch członków, wybór jest więc niemożliwy. Urządzono zatém tymczasowo tak, iż rozporządzenia, na które się obaj członkowie zgodzą, będą wykonane, a tymczasem udano się z prośbą do nuncyatury w Wiedniu, aby Stolica św. sama zamianowała administratora. Poczém niebawem zwołane zostanie zebranie duchowieństwa ormiańskiego, celem głosowania na następcę na arcybiskupstwo.

Podałem już Wam dawniéj kilka szczegółów o zamierzonéj przez rząd regulacyi rzek galicyjskich. Korespondent Czasu, obeznany z tą sprawą, pisze, że z budowlami wodnemi innych kategoryi, t. j. z rzekami i wodami, na które nie rozciąga się zarząd państwa ma się rzecz gorzéj, z powodu, że nie chodzi ani o żeglugę, ani o spław znaczniejszy, ani o utrzymanie brzegów stanowiących granicę państwa, lecz o ochronę gruntów prywatnych lub podniesienie kultury. Co do téj ostatniéj kategoryi budowli wodnych, rząd nie myśli zmienić postępowania swojego. Wypływa to z odpowiedzi ministerstwa spraw zewnętrznych na wniesiony w ubiegłym roku memoryał wydziału krajowego. W odpowiedzi téj ministerstwo dobitnie zaznacza, że dotacye budżetu na budowle wodne używane będą nadal w sposób dotychczasowy na roboty około utrzymania i podniesienia żeglugi lub znacznego spławu oraz na utrzymanie brzegów rzek pogranicznych, o ile chodzi o osłonę terytoryum państwowego. Budowle wodne mające na celu ochronę gruntów prywatnych lub podniesienie kultury, pozostawia rząd głównie staraniu interesowanych i kraju, chociaż oświadcza także, że w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących udzielał dotąd i w przyszłości zapewne także nie odmówi pomocy państwowéj przy budowlach wodnych podejmowanych na tych przestrzeniach rzek spławnych i w pewnéj części wyłącznie kosztem państwa regulowanych, gdzie celem budowli wodnych jest głównie ochrona gruntów nadbrzeżnych. Odnosi się to przyrzeczenie do Wisły, Przemszy, Sanu, Dunajca, Wisłoki i Dniestru, mianowicie do tych przestrzeni, które nie są objęte w programie regulacyjnym. Ministerstwo oświadcza, że zgodnie z wydziałem krajowym życzy sobie ujęcia robót ostatniéj kategoryi w pewien program i system, ale wymaga udziału funduszu krajowego, i na ten wypadek uważa możliwém przyznanie reprezentacyi kraju pewnego wpływu na układanie projektów oraz prowadzenie robót i rachunków. — Co do robót regulacyjnych na innych rzekach i wodach, potrzebnych tylko do ochrony lub melioracyi gruntów prywatnych, ministerstwo powołało się na zasady projektu ustawy, który wniesiony został do rady państwa i znajduje się w komisyi. — W memoryale zeszłorocznym wydział krajowy upomniał się także o urządzenie kanału dla żeglugi między Sanem a Dniestrem. Żądanie to ministerstwo usuwa wprost z pod dalszego rozbioru, oświadczając, że może być o tém mowa dopiero wtedy, gdy obie te rzeki staną się spławnemi w stopniu potrzebnym do stworzenia powyższéj nowéj komunikacyi wodnéj.

A więc sprawa regulacyi rzek dopiero po zajęciu się nią przez sejm i po wyznaczeniu na to pewnéj kwoty przez sejm będzie mogła być przedsięwziętą. Będzie ona, jak widać, traktowana dyplomatycznie tak od względem technicznym i administracyjnym. Dopóki sejm swego zdania nie wypowie — wszelkie zmiany w zarządzie technicznym namiestnictwa nic nie pomogą.

Plantatorzy tytoniu, jakich mianowicie ma Pokuciu u nas jest mnóstwo, doznali od centralnego zarządu monopolu tytoniowego ulgi. Byli oni zobowiązani zbierać liście zgniłe tytuniowe i odstawiać je do magazynów skarbowych, przez co włościanie nasi tracili wiele czasu zaniedbując inne roboty w gospodarstwie. Otóż obecnie zarząd ów na wniosek krajowéj dyrekcyi skarbowéj zezwolił, aby plantatorowie tam, gdzie tytoń zmarzł i zgnił w polu, nie byli zobowiązani liścia zbierać i odstawiać do magazynów.

Ankieta szkólna odroczyła w poniedziałek swe posiedzenia i zbierze się ponownie dopiero za kilka tygodni, kończąc niezawodnie swe obrady nad elaboratami sekcyjnemi. Z ostatnich posiedzeń najważniejszą jest uchwała, że najniższa płaca nauczycieli szkół ludowych wynosić ma 360 złr., więc o 60 złr. więcéj niż obecnie. Przytém jednak zaostrzono dotychczasowe postanowienie o dodatkach pięcioletnich w ten sposób, że nagana otrzymana pociąga za sobą zawieszenie prawa do dodatku pięcioletniego na trzy lata.

Donosiłem Wam niedawno, że Russcy nasi wysłali do ministra oświecenia deputacyą ze skargą na radę miasta naszego, iż ta wbrew orzeczeniu trybunału wiedeńskiego, nie myśli zakładać drugiéj szkoły z ruskim językiem wykładowym. Do téj deputacyi należeli także dwaj posłowie ruscy Kowalskij i Kołaczkowskij. Trzeci poseł ruski ks. Ożarkiewicz usunął się od deputacyi dając tém samém ponownie dowód, iż nie należy do stronnictwa, które rozdmuchuje waśń pomiędzy dwoma tak długo zgodnie żyjącemi szczepami. Za ten postępek, jak się spodziewać było można, napada na ks. Ożarkiewicza Słowo, zarzucając mu zdradę kraju.

Podobno ks. Malinowskij i ks. Kostek (profesor uniwersytetu i radzca konsystorski) zakupili w imieniu zarządu Domu Narodnego na Stryjskiem kamienicę i zamyślają w niéj urządzać także internat dla młodzieży russkiéj.

W tych dniach ogłoszony zostanie konkurs na posady nauczycielskie w szkole rolniczéj w Czernicho-

wie, która obecnie jest już, jak wiadomo, zakładem krajowym.

Berlin, 21 grudnia.
(W sprawie kościelno-politycznéj.)

Podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych p. Busch, jak to wam wczoraj donosiłem, a co téż potwierdza ministeryalna Post, udał się więc do Rzymu, by z Kardynałem Jacobinim układać się w sprawie kościelno-politycznéj. Berlińskie dzienniki zapewniają, iż projekt odnośny wypracowany już został w ministerstwie kultu: Tribüne zaś donosi, że projekt ten został zredagowany po poprzedniém porozumieniu się z innemi ministerstwami, a więc prawdopodobnie z ministerstwem sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zagranicznych, że na ten nowy projekt zgodził się cesarz, następca tronu i ks. Bismarck, którzy niejednokrotnie w końcu ubiegłego i na początku bieżącego tygodnia z sobą konferowali. Wynikiem tych narad, jak zapewnia daléj organ secesyonistyczny, miały być „uchwały bardzo wielkiego znaczenia w sprawie kościelno-politycznéj.“ — Berliner Tageblatt twierdzi natomiast, iż na tych konferencyach była także mowa o obsadzeniu wrocławskiéj stolicy biskupiéj: Journal de Rome zaś zapewnia, że Stolica św. porozumiała się już z Prusami i Austryą w kwestyi, który z proponowanych przez kapitułę wrocławską kandydatów ma być następcą zmarłego Biskupa Foerstera.

Czy te wszystkie doniesienia są prawdziwe, nie umiem powiedzieć: domyślam się jednak, że p. Busch, który przed powrotem hr. Hatzfelda z Stambułu i po odjeździe ks. Hohenlohego do Paryża kierował w ostatnich miesiącach sprawami zagranicznemi, udał się do Stolicy św. nie tylko w sprawie rewizyi ustaw majowych, lecz także w kwestyi międzynarodowego stanowiska papieztwa, i że w skutek téj misyi zawiąże układy z Watykanem i Kwirynałem.

Przypominam, że w ostatniéj sprawie niemieckie pisma oficyalne kilkakrotnie głos zabierały, że tu tylko wspomnę ministeryalną Post.

Co do zmiany prawodawstwa kościelno-politycznego, to sądzimy, iż rząd zamierza tylko częściową jego rewizyą. Głównym celem kanclerza jest obsadzenie wakujących probostw: liczba parafii osieroconych wzrasta bowiem z dniem każdym i jest ciągłym wyrzutem dla rządu, iż w sprawie téj prawie nic dotąd nie uczynił. Znane są przyczyny, dla czego między Rzymem a Berlinem nie przyszło dotąd w tym kierunku do porozumienia. Kanclerz, jak wiadomo, wielkie przywięzuje znaczenie do stanowiska, jakie wobec niego chce zająć Bennigsen; ilekroć ten przywódzca narodowo-liberałów chce się zbliżyć do ks. Bismarcka (jak np. w mowie hanowerskiéj, wypowiedzianéj 25 września), tylekroć kanclerz mniéj się okazuje przychylnym dla Kościoła katolickiego. Prócz tego nie tylko „partykularystyczne“ tendencye centrum, monopol na tytoń itd. powstrzymują ks. Bismarcka od stanowczego kroku na drodze przywrócenia pewnego z Stolicą św. modus vivendi, lecz głównie zamiar, by przez przyznanie sobie władzy dyskrecyjnéj przeprowadzić omnipotencyą państwa nad Kościołem. To téż było głównym celem kanclerza, kiedy rozpoczynał walkę kulturną. Władza dyskrecyjna jest téż osią, około któréj toczyły się obrady, jakie pan Schlözer prowadził swego czasu z Watykanem. Wedle mych informacyi p. Schlözer domagał się rzeczywiście uznania ze strony Stolicy św. téj władzy dyskrecyjnéj, zasadzającéj się na tém, że rząd każdéj chwili może wydać hasło, aby na nowo rozpocząć walkę kulturną. Zdaje się, że p. Schlözer w kwestyi téj nie zbyt wyraźnie dał Watykanowi oświadczenia, bo Rzym sądził, iż rząd pruski gotów jest zgodzić się na zasadniczą rewizyą ustaw majowych. Zapewne i dziś w Berlinie już widzą, że na taką bezwzględną władzę dyskrecyjną Stolica św. żadną miarą nie zezwoli.

Praga czeska, 21 grudnia.
(Powrót posłów czeskich. — Zawiedzione nadzieje.)

(XX.) Posłowie czescy powrócili z Wiednia w bardzo przykrém usposobieniu. Według odręcznego pisma cesarskiego z marca r. b. dwa fakultety wszechnicy czeskiéj miały zostać otworzone 1 października roka bieżącego. Z wiadomych powodów rada państwa w maju rozeszła się, nie załatwiwszy téj sprawy. Z tém większą pewnością Czesi liczyli na to, że rząd dołoży wszelkich starań, aby Izba panów uchwaliła odnośną ustawę przed końcem r. b. i aby tym sposobem wszechnica czeska mogła zostać otwartą z początkiem roku przyszłego. Tymczasem odnośna komisya Izby panów umiała manewrować tak zręcznie, że dziś kończą się obrady téj Izby, a kwestya uniwersytetu znowu odroczona. Czesi z wielką wdzięcznością przyjęli interpelacyą księcia Konstantego Czartoryskiego, który się zapytał prezesa komisyi szkólnéj, p. Hasnera, dla czego dotąd komisya nie zdała sprawy? Istotnie, jeżeli kto, to my mamy wszelkie powody popierać sprawiedliwe w téj mierze żądania Czechów. Bo my wiemy najlepiéj, co to znaczy nie mieć narodowéj wszechnicy w Warszawie lub Poznaniu. Ale sprawiedliwy człowiek, do jakiéjkolwiek należy narodowości, musi uznać, że to brutalny gwałt odmawiać 5 miliorowemu narodowi wyższego zakładu naukowego. Czesi więc mają wszelki powód być mocno niezadowolonymi z dotychczasowego przebiegu téj sprawy. Pomimo to główny obóz czeski i nadal będzie popierał gabinet dzisiejszy, tylko Narodni Listy zalecają „politykę wolnéj ręki“, dowodząc, że klub czeski stanowiąc opozycyą pod rządem centralistycznym uzyskałby nierównie większe ustępstwa, aniżeli pod gabinetem hr. Taaffego. — Właśnie wczoraj odbywał się uroczysty popis słuchaczy na wszechnicy tutejszéj. Przy téj sposobności senat urzędownie skonstatował, iż 1300 słuchaczy należy do czeskiéj, 700 do niemieckiéj narodowości.

ZIEMIE POLSKIE.

* Koléj łodzko-kalisko-warszawska. Birżewyja wiedomosti donoszą, że deputacya miasta Kalisza doznała w Petersburgu jak najlepszego przyjęcia. Minister wojny jenerał Wannowski, zarządzający ministerstwem finansów Bunge i minister komunikacyi jenerał-admirał Possiet poparli przedstawienia hr. Kotzebue i jenerał-adjutanta warszawskiego jenerał-gubernatora Albiedyńskiego, skutkiem czego projekt budowy niegwarantowanéj nowéj drogi żelaznéj Łódź-Kalisz-Wieruszów wstępuje w nową, bardzo pomyślną fazę.

NIEMCY.

* Berlin, 21 grudnia. Najnowsza Provinzial Correspondenz, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, pisze o obsadzeniu stolicy biskupiéj w Fuldzie, co następuje: „W interesie katolickich poddanych cieszymy się wielce, że przez uprzejmość Koryi znowu jedna osierociała stolica biskupia ma uregulowaną administracyą.“ Radość katolików jednak z tego wypadku nie jest zupełną: mimo, że dyecezya fuldajska będzie miała pasterza w osobie czcigodnego Biskupa Koppa, to jednak prawodawstwo majowe we wielu razach nie pozwoli mu rozwinąć błogiéj działalności. W dyecezyi fuldalskiéj np. wiele parafii jest osieroconych: parafie patronatu królewskiego otrzymać mogą wprawdzie pasterzy, z drugiéj jednak strony probostwa kolacyi biskupiéj wedle ustaw majowych nie mogą być obsadzone.

W tymże numerze zamieszcza jeszcze Provinz. Corresp. artykuł pod tyt.: Wybory i urzędnicy. „Zarzucają p. Puttkamerowi — czytamy pomiędzy innemi — iż wciągnął on do namiętnéj walki wyborczéj wzniosłą osobę cesarza. Cesarz przez swe orędzie chciał zakonstatować, iż się całkiém zgadza na politykę swych ministrów: przywódzcy jednak w parlamencie nie chcą o tém słyszeć. Król, powiadają oni, nie ma swego zdania: król parlamentarny stać musi po nad partyami. Lecz — dzięki Bogu — my nie mamy parlamentarnego króla, my mamy naszego pruskiego króla i niemieckiego cesarza na podstawie naszéj konstytucyi i historyi. Obecni ministrowie wcale się nie kryją za tarcz cesarza: walczą oni przeciw swym przeciwnikom własną ostrą bronią: rozdzielić i odłączyć siebie od cesarza nie pozwolą, dopóki on im sprzyja.“

— Proces o obrazę księcia Bismarcka, Ciekawy bardzo proces toczył się w tych dniach przed pierwszym sądem ziemiańskim w Berlinie o obrazę ks. Bismarcka, Na ławie oskarżonych zasiedli redaktorzy: dr. Meyer (Tribüne), dr. Levysohn (berlińskiego Tageblattu), Fraenkel (Boesren-Courrier) i Klaussner, wydawca Klaussnerische Corresp. Oskarzenie umotywowane zostało na następującym fakcie: Ks. Bismarck otrzymał w Kissingen 24 lipca 1881 list z Hamburga, oddany na pocztę 23 lipca: w liście tym grożono kanclerzowi śmiercią. „Płód Bismarcka — tak się kończył ten list — musi być zgładzony.“ Do pisma tego dołączono wycinki z pism postępowych i karykaturę, przedstawiającą ks. Bismarcka i jego syna Wilhelma. Nordd. Allg. Ztg., która ten list umieściła w porannym numerze 347 z 29 lipca dodałę uwagę, że autor tego listu pisał go pod wpływem czytania pism postępowych. Tribüne i berliński Tageblatt chcąc zbić to twierdzenie, starały się udowodnić, że list zamieszczony w Nordd. Allgem. Ztg. jest sfałszowany, że to sfałszowanie spowodował ks. Bismarck, by tym sposobem poprzeć swe plany ekonomiczno-społeczne. Boersen-Courrier oddrukował uwagi Tribüne i Tageblattu wraz z krytyką zamieszczonéj w korespondencyi Klaussnera. Dodajemy tu jeszcze, że Tageblatt przy téj sposobności porównał stósunki w Niemczech z praktykami wyborczemi w Francyi za Napoleona III. Oskarżeni oświadczają, że list ów uważali za falsyfikat dokonany przez N. Allg. Z., gdyż tylko ona zdolną jest do takich rzeczy. Prokurator odwołuje się na sąd pism francuskich, które przytoczyły zarzuty, jakie pisma liberalne skierowały przeciw owemu listowi. Jako świadek wystąpił p. Pindter, główny redaktor Nordd. Allg. Ztg., który miał poświadczyć, iż list wspomniany przesłał rzeczywiście ks. Bismarek redakcyi; tymczasem świadek nie może złożyć tego zeznania, bo jak twierdzi, był wówczas na urlopie i znajdował się na wyspie Rugii, nie zaś, jak to donosiły gazety, w Kissingen. Prokurator pyta się następnie, czy oskarżeni są przekonani o sfałszowaniu owego listu, na co p. Klaussner oświadcza, iż ma to przekonanie. Wskutek tego oświadczenia proponuje prokurator, by odłożyć termin i zawezwać na świadka zastępcę głównego redaktora Nordd. Allgem. Ztg.: sąd o tyle się zgadza na wniosek prokuratora, iż sprawę Klaussnera i Fraenkla odroczył aż do chwili skonstatowania, kto był wówczas zastępcą naczelnego redaktora Nordd. Allg. Ztg. — postanowił natomiast wydać wyrok w sprawie Meyera i Levysohna. Prokurator wnosi o skazanie dra Meyera na 3 miesiące, Levysohna zaś na 4 miesiące więzienia: sąd jednak zwolnił od kary Mayera, Levysohna zaś skazał na 3 miesiące, upatrując w porównaniu księcia Bismarcka z Napoleonem III obrazę kanclerza.

— Hrabiemu St. Vallier, który Berlin opuścił, poświęca Nordd. Allg. Ztg. bardzo sympatyczne wspomnienie. Organ ks. Bismarcka oświadcza, iż hr. St. Vallier podczas czteroletniego pobytu w Berlinie w charakterze ambasadora francuskiego umiał sobie zjednać uznanie cesarza, cesarzowéj i ks. Bismarcka i że w szerszych kołach był osobistością bardzo sympatyczną.

— Sejm bawarski na dzisiejszém posiedzeniu odrzucił fundusz dyspozycyjny dla ministra spraw wewnętrznych. Prawica prawie jednomyślnie oświadczyła się przeciw temu funduszowi, lewica natomiast głosowała za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego. — W sejmie saskim oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż rząd pragnie, aby na drodze prawodawstwa Rzeszy uregulować sprawę zabezpieczenia okaleczałych robotników fabrycznych, gdyż inaczéj nie da się przeprowadzić scentralizowanie kas knapszaftowych.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 grudnia. Przybył tu dziś włoski ambasador p. Nigra.

Waszyngton, 20 grudnia. Prezydent Arthur mianował p. Howe sekretarzem stanu poczt, senat popotwierdził nominacyą. Kongres jutro odroczony zostanie.

Rzut oka na dzieje utworzenia państwa pruskiego

napisał

Ludwik Żychliński.

(Dokończenie. — Zob. num. 289.)

Namaszczenie na króla nastąpiło dopiero po włożeniu korony na głowę, na znak, że świecka nowego króla władza niezależną jest od duchownéj, któréj w protestanckiém państwie przysługiwać ma jeden tylko przywiléj: nauczania i modlitwy. Nauka, jaką wygłosiło przy tym obrzędzie duchowieństwo, opiewała ogólnie, że król rządy swe prowadzić winien ku chwale Boga i dla dobra poddanych. Zasadniczo natomiast tak się zarysował teraz charakter protestancki nowéj kreacyi państwowéj w porównaniu do dawnego, że podczas gdy dawniéj władza kościelna protestancka miała się za wykonawczynią nauki religijnéj w myśl decyzyi teologów swoich, odtąd ograniczyć się będzie musiał obowiązek teologów na tém, aby spory między nimi nie nadwerężały w niczém wewnętrznego pokoju w państwie. Tolerancyą stósowną ku temu celowi przeprowadzać ma nowy król i jego następcy, przestrzegając zwad między lutrami i kalwinami. Nadworny kaznodzieja wygłosił następujący katechizm: Najwolniejsza istota, Bóg, chce być czczona wolno, a dla wolności czci Bożéj nie jest nietylko szkodliwém podporządkowanie państwu, ale jest koniecznem, skoro tylko państwo trzyma nieprzyjazne sobie siły w ryzie. Podporządkowanie państwu nie znosi wcale prawdziwéj wolności wewnętrznéj wierzących, jednoczy natomiast rdzenne zasady religii humanitarnéj z powagą państwa.

Nowo założony uniwersytet w Halli, na którym wszyscy protestanccy kandydaci teologii kształcić się mieli wedle zasady wzwyż wymienionéj, miał w pierwszéj linii na celu rozbicie luteranizmu ścisłego, zwartego w sobie, niedogodnego dla władzy pod względem religijnym, bo mającego się za wykonawcę nauki wedle decyzyi swych teologów, niedogodnego i pod względem politycznym, bo sympatyzującego z przywilejami prowincyalnemi stanów.

Wyniesienie się elektora a księcia Prus na króla, nadwerężyło tymczasem finanse; u dworu zapanowały frakcye, które nawzajem się spychały. Zaniosło się na formalny rozstrój, którego przyczyna tkwiła w przecenieniu sił nieutwierdzonéj jeszcze nowéj kreacyi państwowéj.

Fryderyk Wilhelm I, następca Fryderyka I, przeciwnik gospodarki rozluźnionéj, natura surowa, łącząca skępstwo chłopa niemieckiego z rygorem sierżanta pruskiego, ale dbała przedewszystkiém o powagę swą królewską, bierze się obcesowo do naprawy niedomagań, wytworzonych w machinie państwowéj przez próżność i rozrzutność ojca. Zaprowadza jak najściślejszą oszczędność, dogląda wszystkich gałęzi funkcyi państwowych w szczegółach i wprowadza ład w nich, ciężki wprawdzie jak ręka jego, ale pożyteczny dla finansów, które wkrótce w wybornym znalazły się stanie.

Gdy tak na wewnątrz skonsolidował swą władzę i swe finanse Fryderyk Wilhelm I, otwierają mu się widoki pomyślne na zajęcie Szczecina. Bierze on go nasamprzód w sekwestr, na mocy kapitulacyi, a gdy Karól XII warunków téj kapitulacyi nie przyjął i zwrotu miasta zażądał, Fryderyk Wilhelm I poszedł wraz z Danią i na Stralsund. Karól XII był daleko i był w opałach, które mu bliski rokowały koniec, Francyi przewaga już minęła, nie było się więc kogo obawiać. Tak dostało się nareszcie, chociaż jeszcze nie całe Pomorze, ale znaczniejsza część jego, wraz z Szczecinem, w posiadanie nowéj monarchii. Dokonała niemal w zupełności to, o co przez wieki dopominali się tak uporczywie elektorowie brandenburscy.

Zagarnąć Prusy królewskie Polsce i połączyć tym sposobem rozrzucone ogniwa głównego łańcucha posiadłości swych między Elbą a Preglem, wziąć Śląsk Austryi, dając za powód pretensye elektorów do Jaegersdorfu, Brzegu, Raciborza, Lignicy, oto zadanie, jakie weźmie na siebie i wykona Fryderyk W. Późniéj, pozbywszy się całkiém Polski, występować zaczną Prusy — wśród przełomu francuskiéj potęgi — w charakterze rzeczników wolności ludu niemieckiego od jarzma obcego. Po kongresie wiedeńskim, zaczną, ostrożnie bardzo z razu, próbować ukracania wpływu Austryi na Niemcy. Systematycznie, korzystając z wszelkich sposobności, werbować sobie będą stronnictwo wśród Niemiec, a gdy upatrzą chwilę, wystąpią już wyraźnie jako antagoniści Austryi, jako ewentualnie spadkobiercy jéj w Niemczech i wywoławszy z nią wojnę, wyrzucą ją z związku niemieckiego, a same na jego staną czele. Umocnieni dokonaném zwycięstwem, korzystają z błędów francuskiéj polityki i z rozluźnionego stanu sił wojskowych Francyi, a upatrując w niéj główną zaporę dla ostatecznego swego planu, zjednoczenia Niemiec pod swym przewodem, rzucą się na nią, podburzywszy ducha niemieckiego z wielką zręcz-

Olszowa dolina

E. Owens Blackburne.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 292.)

VII.

Wierny swemu przyrzeczeniu, Fergus Lynch w godzinę późniéj wysłał swego skrybenta do Castle Garret. Poczciwy Ferry Drake zdumiał się rzeczywiście śmiertelną bladością Nuali. Pryncypał jego nie zataił przed nim istotnego stanu rzeczy i przez całą drogę biedził się Ferry Drake z ułożeniem odpowiedniego komplementu, który na widok Nuali od razu wypadł mu z pamięci. Nuala jednak nie dała się przygnębić rozpaczy: w téj wątłéj istocie mężna tlała dusza. Dała słowo swoje, a nigdy córa O'Donnellów nie byłaby je oddała nadaremnie. Co do zezwolenia ojcowskiego, nie było o czém wątpić, boć stary szlachcic gotów był na wszystko, co go mogło od ruiny zasłonić. Zamiast się rozczulać nad ogromem swéj ofiary, Nuala postanowiła zgodzić się mężnie na swe losy. Tą to widocznie drogą powoływała ją Opatrzność do zdziałania nieco dobrego. Nie wystarczy jéj tak jak ciotce proste tylko miłosierdzie; młodzieńczy zapał szersze jeszcze przed nią otwierał widnokręgi. Zapewne będzie ona obfite wśród włościan siać jałmużny; ale nadto postara się o otworzenie im źródeł zarobku, spróbuje użyźnić i zbogacić kraj cały w miarę możności, a zarazem zbudzi w duszach poczucie prawa i sprawiedliwości. Thurgood słusznie się odzywał, że zbawienia Irlandyi nie znajdzie się w marnych porywach, ale sam wchodził na niebezpieczne tory, siał nienawiść wokoło siebie. Dla czegoż nie umiała go ostrzedz i przekonać?

Tymczasem Ferry Drake, opuściwszy park O'Donnellów, spieszył Olszową Doliną. Na prawo i lewo góry wznosiły swe urwiska i szczyty. Uśpione w środku doliny jezioro odbijało w swéj spokojnéj fali srebrny sierp księżyca, błyszczącego na tle bladego nieba. Ale Ferry Drake nie zastanawiał się wcale nad wdziękiem tego czarującego obrazu. Słyszał był w kancelaryi swego pana o nowych środkach surowości, licznych bardzo ewikcyach, i pytał sam siebie, ażali niebawem cała ta spokojna dolina nie powstanie jako jeden mąż przeciw nowemu właścicielowi Glenmore.

Tu ścieszka się rozżerzała, wśród chudych pastwisk i nędznych bardzo lepianek. Na prawo nowy, murowany wznosił się domek, świeżo zbudowany dla rządzcy Glenmora, Duncana Cameron. Przez rozwarte drzwi widział wesoły ogień na kominku; w progu ładna kobieta, Jessie Cameron, zmuszała do powrotu biegającego dotąd po ogródku chłopczyka. Skłoniła się życzliwie przechodzącemu. Znała go lepiéj, niż ktokolwiek, z powodu częstych skarg o popełnione kradzieże lub szkody, które ją wiodły ku kancelaryi prawnika.

— Jakże się pani miewasz, jak się miewa twój szczęśliwy małżonek? — spytał z uprzejmością Ferry Drake...

— Nie widziałam mego męża od wczoraj. Biedak czatuje w górach, ażali mu się nie uda pochwycić szkodników, którzy nasze trzody dziesiątkują.

— Tam do licha! dopierożto gorliwość o dobro pańskie! nie byłby czynniejszym, gdyby o własną chodziło skórę. Alboż ma jaki udział w interesie?

Jakkolwiek ukrytém było żądło, Jessie Cameron ofuknęła się sucho:

— Cóż w tém dziwnego? mój mąż uczciwym jest człowiekiem, dba o dobro pańskie jak o swoje własne.

Ferry Drake oddalił się spiesznie. Miał jeszcze przed sobą jednę czynność, wypadało mu wstąpić na policyą, do Stevens'a, aby od niego żądać kroków legalnych, w imieniu właściciela Glenmoru, przeciw dwom dzierżawcom, nie płacącym czynszu. Nieprzyjemne to zadanie zmuszało go nawet do zboczenia ze zwykłéj drogi. Kiedy nareszcie zwrócił swe kroki ku Donnelstown, już zupełna noc okryła mrokiem całą dolinę. Ale go to bynajmniéj nie strapiło, znał bowiem doskonale wszystkie ścieżki i przejścia przez góry, nie wahał się więc najkrótszą puścić drogą. Zewsząd w około niego sterczały urwiska, przeplatane tu i owdzie starą olszyną. Już znajdował się niemal po drugiéj stronie najtrudniejszego przejścia, gdy nagle usłyszał w oddali żałosne psa wycie. Ferry przystanął w miejscu. Głos ten wśród ciemności i ciszy miał coś złowrogiego w sobie. Zwrócił się ku miejscu, zkąd się owo wycie odzywało. Za zbliżeniem się jego, pies rzucił się ku niemu z tym jękiem, który u zwierząt bywa zapowiedzią nieszczęścia. Stary skrybent nagle stanął jak wryty, mrowie przestrachu go przeszło. Spostrzegł bowiem leżącą na ziemi martwą postać człowieka, pochylił się aby rozpoznać rysy, ręka jego spotkała zimną, stęgniętą twarz trupa.

Rzucił się w tył, a noga jego potrąciła o przeszkodę. Była to strzelba, która zapewne wypadła z martwéj ręki nieszczęśliwego.

Ferry ją podniósł z ziemi machinalnie, nie zbadawszy nawet w nieméj swéj trwodze, ażali leżący u jego stóp człowiek był już rzeczywiście trupem, czy téż zemdlał tylko z głodu, zmęczenia lub choroby. Ciało spoczywało na ziemi, całe zlane lodowatą rosą. Twarz obrócona była ku niebu, ale w gęstym nocy pomroku niepodobna było rozpoznać rysów. Po niejakiéj chwili nowa myśl zabłysła w głowie przerażonego skrybenta, wydobył z kieszeni pudełko zapałek, zwinął w trąbkę pomięty kawałek papieru, podpalił, a przysłaniając kapeluszem od wiatru słaby płomyczek, pochylił się nad martwą u stóp swoich postacią. Wtedy dopiero ukazał mu się w całéj grozie obraz dotąd cieniami nocy przysłonięty.

Oblicze trupa zlane było krwią sączącą z maleńkiéj na skroni rany. Te same rude plamy osiadły na jego jasnych włosach i brodzie. Futrzana czapka spadła na ziemię, nie był jednak tak zmienionym, aby go Ferry nie miał poznać.

— Na Boga! zawołał, wszakże to p. Cameron, zamordowali go! niecnoty!

Przyklęknął pospiesznie, rozpiął odzienie, rękę położył na sercu: zatrzymały się onego tętna, ciało było lepkie, zimne. Dreszcz przeszedł na nowo starego skrybenta. Zebrawszy z ziemi upuszczony zrazu kapelusz, porwał się aby szukać ratunku. W pierwszéj chwili chciał biedz do domu Camerona, wstrzymało go jednak delikatne spółczucie.

— Biedna kobieta! i tak zbyt prędko się dowie o swém nieszczęściu!

Udał się więc na policyą i opowiedział swą przygodę. Poczém w towarzystwie konstablera, doktora z Donnelstown i całéj komisyi wrócił na miejsce nieszczęścia.

— Smierć musiała nastąpić przed dwudziestu kilku godzinami, orzekł dr. Fennessy, po bliższém zbadaniu trupa przy świetle latarki.

— Jest to niezawodnie morderstwo, odezwał się jeden z członków komisyi.

— Dotąd nic stanowczego powiedzieć nie umiem, odparł doktor z ostrożnością.

— Wszak oto strzelba nieszczęśliwego, dotąd nabita — przysiągłbym że to zbrodnia, wtrącił ktoś inny.

— Wszystkie wnioski w téj chwili do niczego nie prowadzą, zawyrokował konstabler. Weźcie trupa na nosze.

W taki to sposób wrócił rządzca dóbr pana Thurgooda, Duncan Cameron, do żony swojéj i do swego dziecka.

Jessie powitała trupa bez jednéj łzy, bez skargi ni krzyku. Wysłuchała szczegółów wypadku, który ją uczynił wdową. Podobna do kamiennego posągu, straciła poniekąd głos i czucie.

Nikogo zgoła nie było w domu. Konstabler wzruszony tą niemą boleścią, postanowił zostawić na straży ciała jednego z swoich ludzi.

— Alboż ta nieszczęśliwa nie ma jakiéj przyjaciółki? — któż się nią zajmie, kto zajmie się jéj dzieckiem?

— Podobno nikogo tu nie zna, odparł Ferry Drake. A męża jéj — Panie świeć nad jego duszą! — powszechnie w okolicy nienawidzono.

— Wszakże z litości saméj w takiéj chwili jakie dobre serce zechce nad nią czuwać?

Ferry zastanowił się przez chwilę.

— Znalazłem to, czego trzeba! zawołał; niedaleko ztąd do Castle-Garret, stara Brygida nie odmówi nam téj miłosiernéj posługi.

W pół godziny późniéj Ferry Drake, zadyszany

nością, zwyciężą i odwet wezmą za wszystkie te razy, jakie kiedykolwiek śmiała zadawać Francya cesarzom Niemiec, Rzeszy niemieckiéj, elektorom brandenburskim, a wreszcie królowi pruskiemu, Fryderykowi Wilhelmowi III. I ukoronuje się król pruski cesarzem niemieckim, a tytaniczny minister jego, Bismarck, zaprowadzać będzie jedność Niemiec w duchu prusaczyzny, przez militaryzm i środki ekonomiczno-biurokratyczne.

Jak daleko jeszcze myśl zaborów sięga, jakie jeszcze istnieją pretensye, których dzisiejsze cesarstwo poszukiwać będzie, nie przesądzamy. Z tego, na co patrzeliśmy, trudno wszelako wnioskować, aby granice żądzy pociągnąć się dały.

Powiedzieliśmy na początku, że państwo pruskie naturalnéj nie miało kolebki i staraliśmy się to uwidocznić w toku naszéj pracy. Państwo to przedstawiło nam jedyną w swym rodzaju kreacyą polityczną, pozbawioną zwykłych warunków. Narody istnieją bowiem wprzódy, nim się w państwowe obloką formy; Prusy nie będąc narodem, wytwarzały się cząstka po cząstce przez instytucye Hohenzollerów, które, gdy raz zarysy państwowe otrzymały, urabiały ludność taką, jakiéj potrzebowali. Państwo to racyonalistyczne, które wzniosło się niezważaniem na tradycye historyczne, dbało zawsze tylko o swój wzrost i wpływ, z pominięciem wszelkich zasad prawno-narodowych i moralnych. Obadwaj mężowie stanu, tak Metternich, jak Talleyrand zgadzali się ze sobą w charakterze Prus, jako państwa, któremu obce zasady inne, prócz zasady własnego interesu.

Znakiem widzialnym jego — żołnierz i podobna doń utresowaniem biurokracya, nad któremi sterczy hełm jako korona.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 22 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prezydentowi dyrekcyi kolejowéj Fleckowi w Wrocławiu order orła czerwonego trzeciéj klasy z pętlicą.

* **Dowiadujemy się,** że ks. Józef Klupp, kanonik metropolitalny poznański, sekundycye swoje obchodzić będzie na dniu 26 m. b. nie w Poznaniu, lecz Mszą św. w dzień ten dla siebie tak ważny odprawi, gdzie ją przed 50 laty po pierwszy raz ofiarował Panu Bogu, gdzie przepędził wiek młodociany, gdzie téż śp. ojciec jego spoczywa. Towarzyszyć mu będą i życzenia nasze i modlitwy nasze, żeby mu P. Bóg ostatek dni jeszcze łaską swoją św. opromienić raczył. — Bolesno zaprawdę patrzeć, jak mąż półwiekową, sumienną pracą stargany, przeszło 30-letni dziekan tak obszernego dekanatu jak Żniński, przeszło 30 letni inspektor szkół dekanalnych, od lat 13 — z nominacyi Króla Jego Mości — członek Kapituły metropolitalnéj, na schyłku życia osiwiały i pochylony wiekiem, pozbawiony od tak dawna pensyi kanonickiéj, w niedostatku nieomal święcić musi swój jubileusz. Bóg niech mu będzie nagrodą, któréj on się téż od ludzi nie spodziewał. A czy prędzéj czy późniéj przyjdzie mu złożyć kij pielgrzymi, niech go aż do ostatniéj chwili krzepi to przekonanie, że wedle sił pracował pilnie, sumiennie ale w cichości na zagonie Pańskim, nie leniąc się ani w służbie Kościoła ani w służbie téj ziemi, na któréj się urodził, i którą kochał zawsze szczerze, choć bez rozgłosu. Ad multos adhuc annos!

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 304 marek 30 fen. Dziś nadesłał ksiądz Turkowski z Szamotuł 3 mrk. 20 fen. Razem 307 marek 50 fen.

* **Reszta składek na weteranów** z r. 1831 została w dniu wczorajszym pomiędzy ubogich i potrzebujących weteranów rozdzielona. Komisya, która tym rozdzieleniem się zajmowała, zda czasu swego rachunek z czynności swoich.

* **Zwracamy uwagę** na to, że obok znanéj firmy p. J. K. Nowak wskiego przy placu Wiedeńskim (handel kolonialny, delikatesów, cygar, win itd.) osiedlił się p. J. Nowakowki mający również handel kolonialny — i że z tego powodu dokładny adres — podany w anonsach p. J. K. Nowakowskiego jest potrzebny.

* **Dr. Ludwik Ćwikliński,** prof. uniwersytetu lwowskiego bawi od kilku dni w Poznaniu. Po Świętach udaje się pan Ćw. do Sycylii. w podróż naukową — o czém niedawno w piśmie naszém wspominaliśmy.

* **Nieruchomości** nr. 6 i nr. 7 przy ulicy Królewskiéj wraz z teatrem ludowym nabył bednarz Emil Lange.

* **Z izby karnéj sądu ziemiańskiego.** Od czasu zniesienia inspekcyi duchownéj dość często słyszymy o stawaniu przed kratkami sądowemi członków gminy i dozoru szkólnego, za obrazę nauczyciela, czego z dawniejszych czasów nie bywaliśmy świadkami, chyba bardzo rzadko. Dziś odebrany wpływ księdzu na stósunek gminy do nauczyciela, to téż spory nauczyciela z gminą sąd załatwia. — Dnia 21 bm. stawał przed tutejszym sądem karnym członek dozoru szkoły robakowskiéj pod Gądkami, powiatu śremskiego, Franciszek Satory, katolik, 52 lat wieku liczący. Od znacznego czasu żył on w swarach z p. Thierlingiem, nauczycielem szkoły katolickiéj w Robakowie. Wreszcie dnia 7 lipca r. b. napisał do król. rejencyi zażalenie na nauczyciela Thierlinga, zarzucając mu, że w czasie lekcyi używa dzieci szkólnych do swoich posług, każąc im rżnąć sieczkę, węgle wnosić z woza na górę, drzewo rąbać, a nadto zabierać z pańskiego pola koniczynę i groch dla gołębi; że posyłał dzieci do Gądek z paczkami swojemi na pocztę, po cygareta itp. Nadto zarzucał Satory nauczycielowi, że uwalnia rodziców od kary szkólnéj, jeśli mu dają furmanki, nadto, że zaniedbywał szkołę itp. Pisząc to podanie do król. rejencyi, użył Satory obraźliwych wyrażeń, za co a wreszcie i za fałszywe obwinienie nauczyciela Thierlinga dostał się przed kratki sądowe, gdzie stanął w towarzystwie obrońcy p. Salz.

Dwudziestu trzech świadków zapozwał sąd na ten termin, a między nimi było kilkanaście dzieci szkólnych. Wszystkie dzieci zeznawały na niekorzyść nauczyciela, reszta zeznań świadków starszych wiekiem, była także przeważnie na niekorzyść nauczyciela. Całe zeznawanie świadków rzuciło jaskrawe światło na nasze stósunki szkólne, i mimowolnie wywoływało pytanie: „Dla czegoż téż kto z gminy nie zażegnał téj burzy, na któréj nikt nie zyskał, ani szkoła, ani nauczyciel, ani gmina?“

Król. prokurator wniósł na mocy zeznania świadków o uwolnienie podsądnego od winy fałszywéj z rozmysłem popełnionéj denuncyacyi, a zażądał ukarania go za obrazę publiczną w obecności nauczyciela Stephenia, wnosząc o sto pięćdziesiąt marek grzywien albo jeden miesiąc więzienia. Obrońca przychylając się do pierwszego wniosku król. prokuratora, żądał w drugim razie 10 m. kary. Sąd przyjął, że podsądny nie winien fałszywéj z rozmysłem denuncyacyi na urzędnika, ale przyjął natomiast za pewnik udowodniony obrazę w formie, jakiéj podsądny użył, pisząc listy do rejencyi, a nadto w wyrazach wynurzonych wobec nauczyciela Stephen'a. Podsądny ubliżał nauczycielowi, o którego utrzymanie powagi każdy członek gminy starać się powinien. Przyjmując łagodzące okoliczności ze względu na niski stopień wykształcenia podsądnego, skazał go na sto marek albo na dziesięć dni więzienia; a z kosztów umorzył koszta powstałe z śledztwa w sprawie, w któréj został uwolniony, a resztę kosztów ponieść winien. Ciężki to cios dla człowieka nie opływającego w dostatki, bo zapłacić będzie musiał te koszta; bolesny to wypadek z życia szkoły! Takie stósunki zabójczo wpływać muszą na dziatwę i gminę; a przecież takich wypadków, jak wiemy, jest dość za wiele! — Kto temu winien? to trudno w każdym przypadku rozstrzygać, tyle pewna, że niższe władze szkólne mogłyby zapobiedz temu stawianiu członków gminy przed sądy. Sądzimy, że król. rejancya zwróci w tę stronę uwagę swoję, bo skaraniem członka gminy, jak np. w Konarzenie, w Robakowie itp. nie podnosi się szkoły!

* **Pociąg** idący w dniu 19 bm. wieczorem z Opalenicy do Grodziska, musiał na połowie drogi przystanąć, gdyż konduktor pociągu spostrzegł na szynach położone kamienie, tak, że pociąg łatwo się mógł wykoleić; niektóre z położonych kamieni ważyły przeszło półtora centnara. Sprawcy tego czynu dotychczas nie wyśledzono.

* **Do ofiar** szczęśliwie uratowanych wśród pożaru wiedeńskiego teatru zaliczyć jeszcze trzeba dwóch synów pani Skrzydlewskiéj z Mechlina pod Śremem, którzy znajdując się w parkiecie z życiem ujść zdołali.

* **Uczniowie** gimnazyum śremskiego przystępowali dość licznie zeszłéj niedzieli do Stołu Pańskiego odprawiwszy poprzedniéj soboty Spowiedź św., w czém ks. Nałenczowi dopomogło kilku kapłanów z okolicy.

* **Pomiędzy Brodnicą** a Grabianowem, w powiecie śremskim odkryto na miejscu zwaném przez lud „strasznikiem“ lub „straszny kierz“ przy oraniu roli dość rozległe cmentarzysko słowiańskie obejmujące bardzo wiele urn i łzawnic dobrze zachowanych oraz i szczątki broni itd.

* **650-letni jubileusz** założenia miasta Torunia obchodzony ma być 30 grudnia r. b. na sali Ratuszowéj w Toruniu.

* **W Jutrosinie** znajduje się według ostatniego spisu bydła 87 koni i 339 sztuk bydła rogatego.

* **Do wyborów.** W jaki sposób odbywa się agitacya z strony urzędników, niechaj posłuży co następuje: W pewnéj miejscowości w Bukowskiém rozdawano karteczki w czasie oborów w biurze policyjném, za którém w pokoju rady miejskiéj, odłączonym od biura policyjnego przez otwarte drzwi, zasiadywała komisya odbierająca karteczki wyborcze. Pan burmistrz przechadzał się już to po biurze, już w pokoju przyległym, gdzie wybory się odbywały. — Czy tam tajemniczość wyborów zachowana, niech każdy kto chce osądzi!

* **Liczba osieroconych parafii** w dyecezyi śląskiéj wynosi 186. Księży parafialnych jest na Slązku 858 na 2 i pół miliona wiernych. Z tych 4 ma przeszło lat 80, 21 ma 75—80, 40 ma 70—75, 147 ma 60—70 a 254 50—60 lat. 288 księży zajmuje stanowiska kapelanów i wikaryuszów, z których 29 obchodziło już 25tą rocznicę kapłaństwa, 3 liczy przeszło 40 lat kapłaństwa, 7 zaś 30 do 40 lat, dziewiętnastu 25—30, sześciu 24, jedenastu 23, sześciu 22, trzynastu 21, dziewięciu 20, dwunastu 19, siedmnastu 18, siedmiu 17, dziewiętnastu 16, szesnastu 15, trzydziestu jeden 14, dziewiętnastu 13, dwudziestu ośmiu 12 itd. Największą pracę mają kapelani i wikaryusze z Górnego Slązka.

* **Radzca** prezydyalny p. Sydow w Wrocławiu ogłasza w Schlesische Volks Ztg., że wiadomość podana w temże piśmie a opierająca się rzekomo na powadze pana Sydowa, jakoby rząd nie uznawał egzaminów konkursowych pro beneficio, złożonych po roku 1873 — nie jest zgodna z prawdą.

* **Misye katolickie.** Z początkiem roku przyszłego zacznie wychodzić w Krakowie pismo, którego brak oddawna wszyscy czujemy. Publiczność katolicka w Polsce popiera chojnie groszem swoim dzieło misyi katolickich, a od czasu zaprzestania wydawnictwa w języku polskim roczników wskrzeszenia wiary św., nic prawie o wielkiém dziele misyi katolickich nie wie. Dobrze przeto zasłużą się względem wiary i nauki ci mężowie, którzy podjęli się tego wydawnictwa. Oby znaleźli jak najszersze koło czytelników. Redaktorem tego pisma, które wychodzić będzie w poszytach miesięcznych, jest ks. Michał Mycielski. Uwzględnione będą przedewszystkiém te misye, w których pracowali lub pracują misyonarze Polacy. Za 12 zeszytów po 2—3 arkuszy płacić się będzie rocznie marek 8. Prenumerować można w księgarniach lub w „Administracyi Misyi katolickich w Krakowie“ ulica Kopernika nr. 34.

* **Kradzież literacka.** W teatrze aleksandryjskim w Petersburgu przedstawiono w tych dniach sztukę, uwieńczoną pierwszą nagrodą przez uniwersytet odeski na konkursie Wuczyny p. t.: Na nowych naczałach. Jest to słowo w słowo przetłómaczona komedya Kaźmirza Zalewskiego „Artykuł 264“, a podana jako utwór oryginalny i jako taki przez uniwersytet odeski pierwszą nagrodą uwieńczony.

* **Z Wiednia** donoszą, iż odwołano znów 50 zameldowanych wypadków śmierci w pożarze teatralnym, tak że obecnie wynosi liczba ofiar tylko 570. — We wtorek wieczorem nastąpił w akcyzie na dworcu kolei północnéj wybuch gazu, wskutek czego zabity został naczelnik biura a 3 osoby otrzymały ciężkie rany. Okna i drzwi lokalu zostały wyrwane i połamane. Głoszono, że dworzec się pali, wskutek czego téż nadjechał silny oddział straży pożarnéj.

* **Część załogi** parowca „Jeanette“, wysłanego w roku 1877 na zbadanie bieguna północnego, została odnalezioną przez północno-amerykańską wyprawę biegunową, a rząd rosyjski udzielił natychmiast rozbitkom pomocy, oraz rozporządził, aby energicznie się zajęto odszukaniem reszty załogi. Kilku osobom z załogi odmarzły członki.

* **W 30 lat** po rozstzelaniu zakończył w tych dniach życie w Paryżu niejaki Habrault, niegdyś maszynista kolei żelaznéj północnéj. W grudniu 1851 r. w chwili zamachu stanu walczył on na barykadach w okolicy rogatki de la Chapelle. Po wzięciu barykady schwytano jéj obrońców, ustawiono pod murem fortyfikacyi otaczających Paryż i rozstrzelano. Hebrault został także rozstrzelany, ale gdy upadł, oddychał jeszcze a nawet nie stracił przytomności. W pospiesznéj zbiorowéj egzekucyi żadna z kul nie trafiła go śmiertelnie, a że nie było czasu na natychmiastowe zakopywanie zwłok, pozostał więc pod murem do wieczora. Nieszczęśliwy miał tyle zimnéj krwi, że nie dał znaku życia, ale gdy noc zapadła, wstał, zebrał siły i zawlókł się do aptekarza na ulicy de la Chapelle, który nie bez trudności zgodził się przyjąć go i opatrzyć. Nazajutrz rano został aresztowany, był jednakże szczęśliwszym od Marcina Bidaure, którego w takiéj saméj okoliczności i w téj saméj epoce rozstrzelano powtórnie, gdyż odesłano go do śpitala św. Ludwika, gdzie się wyleczył. Następnie wysłany został do warowni Bicetre, późniéj do warowni d'Ivry a w końcu do Afryki, zkąd po rocznym pobycie pozwolono mu przybyć do Paryża, gdzie nie mogąc powrócić do dawnego zawodu, zajął się robieniem sztucznych liści, ożenił się i pracą zapewnił sobie byt wygodny. Przed kilku dniami umarł na zapalenie mózgu prawie w rocznicę swego rozstrzelania.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 23 grudnia, św. Wiktoryi p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Długość dnia 7 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1287 Odparcie Tatarów z pod Krakowa. — 1568 Zjazd na sejm zjednoczenia do Lublina. — 1683 Jan Sobieski przybywa po kampanii do Krakowa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Nakładem K. Bartoszewicza** ukażą się niezadługo w taniém i popularném wydaniu Dzieła Juliusza Słowackiego w 5 tomach z portretem. Prenumeratę wynoszącą 2 złr. 50 ct. przyjmuje wyłącznie księgarnia F. K. Pobudkiewicza (Kraków, Rynek, hotel Drezdeński). Tom I już wyszedł i zawiera poemata: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadżumionych, W Szwajcaryi, Wacław, Żmija, Anhelli, Lambro oraz Godzinę myśli, Paryż, Grób, Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i inne drobne utwory. Całe wydawnictwo ukończone zostanie w kwietniu 1882 r. Jest to najtańsze z wszystkich wydawnictw, jakie się u nas ukazały. Tom obejmujący 320—340 str. bitym drukiem wypadnie za 50 ct. (1 mrk.) Według tego poemat „Jan Bielecki“ przypadnie za 3 centy, poemat „W Szwajcaryi“ za 2 centy, „Żmija“ za 9 centów, „Kordyan“ za 12 centów itd. Po wyjściu II tomu cena na 4 złr. (8 m.) podniesioną zostanie.

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 311 i zawiera: Z Warszawy. — Romeo z Łodzi, zdarzenie prawdziwe, opowiedziane przez Edwarda Lubowskiego. — Nagrobek Syrokomli (z drzeworytem, podług fotografii). — On nadejdzie! (drzeworyt podług obrazu Olivera). — Jedyni goście ze świata (drzeworyt podług obrazu E. Blaasa). — Listy z Zakątka przez J. I. Kraszewskiego. — Dzwona wężowe (wiersz Felicyana). — Pokątny doradzca (z rysunkiem Mucharskiego). — Koniec świata. — Syn wodza, opowiadanie A. Ebelota (dokończenie). — Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyny. — Gazetka. — Ofiary. — Wydawnictwa Gwiazdkowe. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść: „Na zamku książęcym“ arkusz 14.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 grudnia.

BAZAR. Panie Rekowska z Koszut, Chłapowska z Czerwonéjwsi i Dziembowska z Roszkowa, hr. Bniński z Pamiątkowa, Czorba z żoną z Krajewic, Wolniewicz z Żrenicy, Zakrzewski z Żabna, Bloemer z Królestwa Polskiego, Nieżychowski z Nowego, Czekalski z Kiszkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Morawski z Drezna, Hein z Skoków, Heeke z żoną z Buku, asesor Wyczyński z Rogoźna, Busse z żoną z Skałowa, Tulewicz z familią z Kurnika, pani Skalska z Podłozin, Suchowski z żoną z Środy, dr. Schneider z Śremu, Sokołowski z Niemierzyc, ks. Wierzbicki z Sulmierzyc, pani Bruno z Ciechanowa, Koczorowski z Drezna, Popliński z Wierzenicy, Kittel z Świebocina, pani Zakrzewska z córką z Kokorzyna, Meyer z Lemnic.

Skrzynka do listów.

Ks. Skąpskiemu w Lubaszu dotąd nie otrzymaliśmy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 grudnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000. litrów, cena wypowiedzenia 47,60 marek grudzień 47,60 styczeń 47,50, luty 47,90, marzec 48,30, kwiecień-maj 49,70 w miejscu bez beczki 46,60.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 22 grudnia 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.20. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4%-

pospiesznym biegiem wpadł do sieni Castle-Garretu, gdzie właśnie przechodziła Nuala. Na widok skrybenta stanęła zdziwiona, nie pojmując, co go znów o tak spóźnionéj przyprowadza porze.

— Ach! miss Nualo! zawołał Ferry, nie chcąc od razu przerażać dziewczynę straszną swą opowieścią, w smutnym żyjemy świecie, bardzo smutnym i bardzo żałobnym!

Ta przedmowa, grobowym wypowiedziana głosem, wywołała uśmiech na usta Nuali.

— Cóż ci ten świat zawinił, mój poczciwcze, sądziłam, iż ci dotąd nie źle na nim było.

— Wolne żarty, miss O'Donnel. Tam, po drugiéj stronie gór, są teraz ludzie, którzy do żartów nie mają serca.

Cały wstrząśnięty wypadkiem, którego był świadkiem, Ferry opowiedział w kilku słowach katastrofę. Nuala wysłuchała go w przerażeniu. Kiedy skończył, drżącym zapytała głosem:

— Ależ to był przypadek, nieprawdaż? przypadek tylko nie zbrodnia?

— Niestety! miss O'Donnell, strzelba nabita leżała tuż obok trupa, na ziemi. Zresztą Duncan Cameron nie był z tych amatorów myśliwych, co gotowi siebie postrzelić mierząc do cietrzewia lub głuszca. Nie, nie był to przypadek.

— Ach! biedna moja Irlandyo! jęknęła dziewica.

— Niech jéj Bóg dopomoże! przywtórzył uroczyście zacny Szkot. Ale ja tu przybyłem dla zabrania z sobą Brygidy. Nieszczęśliwa pani Cameron znajduje się sama jedna z swym chłopczykiem przy zwłokach męża. Policyant z nią pozostał, nielitościwie byłoby ją dłużéj tak zostawiać.

— Czekajno chwilę, zawołała Nuala, sama tam pospieszę.

— Miss O'Donell! krzyknął zdumiony.

Ale już jéj nie było; po chwili wróciła z Brygidą, usiłującą nadaremnie odwieść ją od dobroczynnego zamiaru.

— Miss Nualo, kochanie moje, tam nie dla ciebie miejsce!

— Każdéj chrześcianki miejsce jest przy strapionych i cierpiących, moja dobra Brygido. Należy przekonać tę biedną kobietę, iż w Irlandyi nieszczęśliwi mają przyjaciół.

— Pan O'Donell nie pozwoliłby, abyś w nocy podejmowała tę wycieczkę.

— Nie znasz mego ojca, rzekła stanowczo, a zresztą w jego nieobecności własne sumienie jest mi przewodnikiem. Chodźmyż prędko!

— Szlachetnie sobie postępujesz, miss O'Donell! wtrącił Ferry Drake z rozrzewnieniem.

Szybkim krokiem i w głębokiem milczeniu wszyscy troje postępowali górzystą, stromą ścieżką. Mroźny wicher się zerwał, dmiąc przeraźliwie, ale nie zważali na nic. Za zbliżeniem się do domku Camerona, ujrzeli światło bijące oknami. Ferry dostrzegł zdala, iż wiele osób zbiegło się do głównéj izby.

Nuala wyprzedzała swoich towarzyszów. Wzruszenie, pospiech i świeże powietrze złożyły się, aby dodać jéj twarzy blasku niezwykłego ożywienia. Rozpuszczone włosy, zaledwie wstążką przewiązane, nadawały jéj krasie jakąś tajemniczą cechę i wdzięk nadzwyczajny. Na jéj widok wszyscy obecni odkryli głowę z uszanowaniem. Jeden mężczyzna wysunął się naprzód ku niéj. Był to Robert Thurgood.

— Miss O'Donell! zawołał poznając ją zdumiony Anglik.

— A więc to prawda? powtórzyła Nuala. Nieszczęśliwy zamordowany został?

— Nie żyje, miss O'Donell. Wypada nam zbadać tę smutną sprawę.

Oblicze Thurgooda nacechowane było spokojną surowością, trzymającą na wodzy wzruszenie namiętności.

— Przybyłam tu w celu przyniesienia jakiéj pomocy lub osłody biednéj pani Cameron.

— Jesteś pani i dzielną i dobrą, odrzekł Thurgood, a oczy jego przywtarzały słów tych szczerocie.

— Gdzież ona? zapytała Nuala.

— W drugiéj izbie, przy zwłokach męża. Biedna kobieta! nie zdołano dotąd jeszcze otrzymać od niéj słowa.

— Czy widzieć ją mogę?

Robert Thurgood zawahał się lekko, ale jeden z stojących opodal policyantów wtrącił z uszanowaniem:

— Byłby to miłosierny uczynek. Dziecko potrzebuje ratunku.

Robert Thurgood wyprzedził Nualę.

— Tędy, proszę za sobą, miss O'Donnell.

Jakże zdołamy opisać obraz, który się w owéj chwili przedstawił Nuali! Na łożu spoczywał trup skrwawiony zamordowanego człowieka, twarz jego przysłonięto tuwalnią, aby ukryć ranę czoła. Nieszczęsna wdowa siedziała obok zwłok męża, niema i blada, jakoby posąg skamieniałéj boleści. Oko jéj dziwném płonęło żarem, ręka uchwyciła martwą dłoń małżonka, jak gdyby chciała ją ogrzać, i przywołać do życia tego, który już przeszedł tajemnicze granice śmierci. Świeca paliła się na stole, przy kominku jeden z policyantów trzymał na kolanach uśpionego chłopczyka, i czuwał troskliwie nad spokojnym snem jego. Wejście Nuali, Brygidy i Thurgooda nie wyrwało Jessy Cameron z martwego odrętwienia, natomiast dziecię się przebudziło, i zaśmiało na widok dziwnéj swéj niańki. Co za sprzeczność między uśmiechem dziecka, a niemą rozpaczą matki! Rysy Thurgooda nabrały surowszego jeszcze wyrazu, ale Nuala tego nie spostrzegła. Wzięła na ręce chłopczyka, który chętnie się do niéj przytulił, a ośmielony, jął bawić się jéj włosami, wydając raz po raz okrzyki wesołe jak ptaszka.

Nuala przybliżyła się nieśmiało do Jessie. Na widok matki dziecię zaczęło się do niéj wyrywać. Nieszczęsna kobieta zwolna obróciła głowę, bezmyślném spojrzała okiem i znów wzrok utopiła w zwłokach męża. W tém jakiś cień złowrogi osiadł na jéj licach, wstała, a raczéj zerwała się z miejsca, groźna i blada. Z dzikim okrzykiem pochwyciła dziecię i głuchym, świszczącym głosem zawołała:

— Myślałam że się Bóg ulituje nademną, że mi da nareszcie łzy na opłakanie mego losu. Wyście je w oczach moich osuszyli! Nie pozwalam wam tknąć się mego syna! Czy chcecie go zabić, jakeście zamordowali ojca?

Robert Thurgood się przybliżył.

— Moja biedna pani Cameron, alboż nie widzisz, że miss O'Donnell przychodzi do ciebie z pociechą i współczuciem? czyś oszalała z rozpaczy?

Położył rękę na jéj ramieniu. Odtrąciła go gwałtownie.

— Precz ztąd! widzieć jéj nie chce! ona była z tymi, którzy mi męża zabili!

— Czynisz mi pani krzywdę wielką — odezwała się Nuala. — Nie rozumiem, co przez to chcesz powiedzieć.

— Precz, precz ztąd! — wołała Jessie Cameron z podniesioną pięścią. Wiem ja co mój mąż zawsze mówił o twym kuzynie, Randalu Mac-Sorley! Wiem co ten młodzik pisywał w gazetach! Krew mego Duncana musi spaść na jego głowę! jeżeli on za śmierć mego męża nie odpowie, chyba niema sprawiedliwości na ziemi!

Nuala nie przerywała jéj zgoła. Nagła trwoga ścisnęła jéj serce. Alboż Jessie nie miała po trochu słuszności? czy odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię nie zwracała się ku tym, których słowa i podżegania uzbroiły ramię morderców?

— Randal Mac-Sorley nie mniéj odemnie zmartwi się i oburzy tą zbrodnią — wyjąkała.

— Chodź pani, — szepnął Thurgood, wywodząc ją do drugiéj izby, gdzie opadła na krzesło, bezwładna i drząca. Brygida przyskoczyła ku swojéj pani.

— Trzeba nam wracać do domu, aniołku. Dobrze mówiłam, iż nie było po co przychodzić.

— Zapewne trzeba mi odejść, — rzekła Nuala. — Obecność moja więcéj tu złego, niż dobrego sprawia.

— A dziecię? — spytał Thurgood.

— Prawda, że ty Brygido jesteś tu potrzebną, może ciebie nie odtrącą z podobném uprzedzeniem — rzekła smutnie.

— Ależ sama nie możesz wracać do Castle-Garret!

— Jeżeli miss O'Donnell na to pozwoli, odprowadzić ją mogę, — rzekł Thurgood.

Stara szafarka opierała się zrazu temu układowi. Trudno jéj było rozstać się z Nualą pod wrażeniem zajść tak tragicznych. Co więcéj, mimo rodziméj poczciwości, nawet w téj chwili przychodziło jéj z trudnością przebaczyć Jessie Cameron obrazę, wyrządzoną swéj młodéj pani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 100 60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 32,25. Marchijsk.-pozn. k ż. 5% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 171,50, Polskie likw. listy 56,90, Rosyjskie bankowe noty 212,75 marek.

Bydgoszcz 21 grudnia.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 200—212 płc., ciemniejsza i szklista 215—222 poślednia —,— płac.

Zyto słabo, krajowe piękne 170—172 płac., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac. wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 145—155 pł.

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—160.

Okowita za 100 litr. a 100% 45—45,50 pł.

Wrocław 21 grudnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona słabo, stara poślednia **20—25**, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt.) staléj. wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., grudzień 163,50 płacono, grudzień-styczeń 162.50 płc., kwiecień-maj 163,— płac., maj-czerwiec 164,— płac., — żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na grudzień 214 żąd.

Owies Wypow. —,— cent., na grudzień 137,— żąd., grudzień-styczeń —, na kwiecień-maj 138,50 żąd., 138 pł., maj-czerwiec 146 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., grudzień 273 żąd., 270 pł.

Oléj rzepiłowy m. zm., wypow. — cent. w miejscu 60,— żąd., —,— płac., grudzień 58,50 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 58,50 żąd., —,— płac., kwiecień-maj 58,— żąd., 57,50 płac.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac, grudzień 46,70—47 pł., grudzień-styczeń 47,— żąd., styczeń-luty 47,10 płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 49,— płac., maj-czerwiec 49,50 żąd., czerwiec-lipiec 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 22 grudnia: żyto 163,50 mrk., pszenica 214,— m., owies 137,— mrk., rzep 273 mrk., oléj rzepiowy 58,50, okowita 49,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 grudnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	22	30	22	10	21	80	21	30	20	80	19	80
„ żółta	21	80	21	60	21	30	21	—	20	50	19	80
Żyto	17	10	16	70	16	60	16	30	16	10	15	80
Jęczmień	16	20	15	30	14	70	14	30	13	70	13	10
Owies	14	60	14	20	13	80	13	40	12	90	12	60
Groch	19	50	19	—	18	50	17	50	17	—	16	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	26	50	25	50	23	70
Rzepik zimowy	„ „	25	—	24	—	22	30
Rzepik latowy	„ „	24	—	23	—	21	50
Siemię lniane śląsk	„ „	25	—	24	—	21	—
dto galic	„ „	23		22	—	19	50
Siemię konopiane	„ „	19	—	18	25	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 42—45—51—55 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—70 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,50—7,60 m., październik — mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m., obce 8,50—9,20 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12 50—13,20—14.80 m. nieb. 12,30—13,00 14.50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 21 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—240 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 217,75—219.5, żąd. —; na grudzień-styczeń pł. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 223—224; na maj-czerwiec płacono 223,5—224. Wypowiedziano 10000 centn. Cena wypowiedziana 219,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 172—182 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 174,05—17,265; na grudzień-styczeń 1882 płacono 172,0—173,5; na kwiecień-maj płacono 167.75—168,75; na maj-czerwiec płacono 166,— do 166.75. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziana 175,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 147—146,5; na grudzień-styczeń płac. —,—; na kwiecień-maj żąd. 147.5. pł. 147; na maj-czerwiec nom. 148,0, żąd. —; na czerwiec-lipiec —. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana ——. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono —,—; na grudzień-styczeń płac. ——; na luty-marzec płac. 57,8; na kwiecień-maj płac. 58,—; na maj-czerwiec płacono 58,—. Wypowiedziano 2000 centn Cena wypowiedzenia 57,3 mrk. Cena przecięciowa —.—.

Okowita. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 48,5 mr.k, w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 49,7—50,0; na grudzień-styczeń 1882 płacono 49,7—49,9; na styczeń-luty płacono 49,7—49,9; na luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 50,7 do 51.1; na maj-czerwiec płacono 50,9—51 2; na czerwiec-lipiec płacono 51,9—52 1; na lipiec-sierpień płac. 52.7—52,8. Wypowiedziano 50,000 litrów. Cena wypowiedziana 49,8 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 21 grudnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 205—220, wilgotna 192—203 m., biała 208—222 m., na kwiecień-maj płc. 225, żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płc. 225, żąd. —,— mrk.

Zyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 165 do 170 mrk., poślednie —,— mrk., na grudzień płacono 167.— mrk., na grudzień-styczeń żądano —,— m., płac. —.— mrk., na kwiecień-maj pł. 165—166,0—165,5 m., na maj-czerwiec pł. 163—163,5 mrk.

Owies słabo, za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—150 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 153—159 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 130—140 m.

Oléj rzepakowy niżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,05 marek, na grudzień żąd. 54,75 mrk, na styczeń-luty żąd. 55.35 mrk., na kwiecień-maj żąd. 57,25, płac. 57,5 mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na grudzień i na grudzień-styczeń płacono i żądano 48,2 mrk., na kwiecień-maj płac. i żądano 49,5 mrk., na maj-czerwiec płac. i żądono 50,0 mrk., na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 50,7 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 22 grudnia 1881.

Pszenica stale	
grudzień	219,50
kwiecień-maj	224,25
Zyto wyżéj	
grudzień	178,—
kwiecień-maj	168,75
maj-czerwiec	166,75
Oléj rzep. słabo	
grudz.-styczeń	56,80
kwiecień-maj	57,70
Okowita spok.	
w miejscu	48,70
grudzień	50,—
grud.-stycz.	49,90
kwiec.-maj	51,10
maj- czerwiec	51,30
Owies	
grudzień	147,—
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow.kw.	000,0

Kursa końcowe 21 grudnia

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,75
Pr. consol. 4%	100,75
Pozn. listy z.	100,25
Pozn. listy rent.	100,10
Austr. banknoty	171,60
Austr. renta złota	80,50
Austr. losy 1860	123,75
Włochy	89.—
Rumuny	102,50
Ros. banknoty	212,90
Ros.-ang. pożyczki	88.25
Pol. 5% list. zast.	64,40
Pol. lik. l. zast.	57,—
Kredyty	616,50
Kolej państwowa.	566,50
Lombardy	256,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 22 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
na wiosnę	225,—
Zyto stale	
grudzień	170,—
na wiosnę	166,50
Rzepik	
na wiosnę	273,—
Oléj rzep. słabo	
grudzień	54,—
kwiecień-maj	56.75
Okowita staléj	
w miejscu	47,20
grudzień	48,50
na wiosnę	50,20
Petroleum	
w miejscu	8,40

†

Dnia 21 grudnia r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami (2422)

Antonina z Nowackich

Jeszkowa.

Eksportacya zwłok ze Strzyżewa do Witkowa odbędzie się w dniu 23 grudnia o godzinie 3 po południu a w dniu 24 o godz. 10 z rana pogrzeb, na który zapraszają w smutku pogrążeni

mąż i rodzice.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragną ych to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Nakładem księgarni katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

już wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1882

ozdobiony **ryciną kolorowaną** przedstawiającą ś. Anioła Stróża, drzeworytami, z papierem pargaminowym do pisania na nim kredą, a w dodatku jako **premijum bezpłatnem** pięknym kalendarzem biórkowym.

Cena egzemplarza 1 marka.

Na przesyłkę 1 lub 2 egz, dopłacać trzeba 40 fen.; przesyłka 24 egz. kosztuje tylko 84 fen. Należność można i znaczkami pocztowemi pruskiemi przesyłać. (2232)

☞ Wydawca tego kalendarza, który w roku zeszłym zyskał sobie tak ogólne uznanie i został rozchwytany, dołożył starania, by wydawnictwo jego i w roku bieżącym, pięknie się przedstawiało

Mój jak najlepiéj asortowany

skład papieru luksusowego

i biletów korespondencyjnych oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiéj ul. Rycerskiéj.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (1002)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Członkowie Towarz. Przyjaciół Nauk

raczą się zgłosić do księgarni **J. N. Kamieńskiego** (Poznań Nowa ulica) a odbiorą ostatni Rocznik za pokwitowaniem.

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Dr. B. Wicherkiewiczowi w Poznaniu** za troskliwe i zupełne wyleczenie moich ócz, któremi 3 lata nic nie widziałem, składam serdeczne podziękowanie.

(2421) **Weber**

Grobla nr. 24.

Godne uwagi!

Nakładem Richtera księgarni w Lipsku (**Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig**) wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „**Przyjaciel chorych**". Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia kutecznie leczyć i podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z powyższéj księgarni zkąd ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma. (2170)

HERBATĘ CHIŃSKĄ

sprzętu 1881 r., uzupełniłem wybornemi gatunkami. (1690)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

WŁADYSŁAW KITKA

introligator

Stary Rynek nr. 91

poleca się do wykonywania wszelkiéj **oprawy książek, naklejania map i planów, garnirowania haftów, robót skórzanych, galanteryjnych** przy rzetelnéj i skoréj usłudze. (2408)

NA GWIAZDKĘ!

polecam mój bogato zaopatrzony skład w rozmaitych

przedmiotach muzycznych.

Artykuły fantazyjne z muzyką

jako to: albumy, szklanki, butelki, cygarniczki, neceserki itd. **Orkiestrionety** ze stósownemi nutami.

Wielki skład złotych i srebrnych **zegarków kieszonkowych, regulatory,** złote i srebrne paryzkie niklowe kompozycyjne **łańcuszki.**

M. RUTECKI, Poznań,

Fryderykowska ulica nr. 1.

Reperacya zegarków i przedmiotów muzycznych pod rzetelną gwarancyą. (2297)

Patek, Philippe i Spółka w Genewie.

Fabryka najdoskonalszych zegarkow kieszonkowych.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że p. *W. Szulc, zegarmistrz z Poznania, w Bazarze,* ma wybór naszych zegarków na składzie. Upraszamy zatem naszych Szanownych Odbiorców, aby w razie potrzeby zgłaszali się do niego. Każdy zegarek z naszéj fabryki jest opatrzony *opisem i numerowanem świadectwem z nasgym podpisem. Pan W. Szulc* przyjmuje rownież zamówienia na nadzwyczajne dekoracye zegarków, n. p. wyrycie na kopercie portretu podług fotografii, herbu, monogramu, lub na wykonanie tychże w czarnéj lub kolorowéj emalii, a wszelkie tego rodzaju żądania będą w naszéj fabryce z znaną akuratnością artystycznie wykonane.

Genewa d. 6 grudnia 1881.

Odwołując się na powyższe oświadczenie polecam lubownikom doskonałych zegarków wyroby pp. *Patek i Spółka w Genewie,* które na wszystkich wystawach świata zostały odznaczone najpierwszemi nagrodami i złotemi medalami. (2329)

W. Szulc, zegarmistrz

Poznań Bazar.

Na gwiazdkę

polecam rozmaite bukiety i kwiaty doniczkowe do kościołów, kaplic itp., daléj bukiety salonowe, balowe i kotylionowe oraz wszelki wybór bukietów na wieczorki i imieniny i rozm. upominki, jako też i ubrania na suknie. (2377)

S. Pawłowska

plac Wilhelmowski nr. 4

Zniszczone kwiaty i bukiety bywają starannie i gustownie odświeżone.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie: [2221]

wyroby wełniane	od marek	0,35 - 1,20	marek
perkale	„	0,35 - 0,45	„
kretony	„	0,45 - 0,75	„
kostiumy wełniane	„	18,00 - 30,00	„
szlafroki wełniane	„	8,00 - 15,00	„
szlafroki perkalowe	„	2,50 - 4,00	„
jedwabie kolorowe	„	1,50 - 2,50	„

okrycia, kabatki, fichu także po cenach nadzwyczaj tanich.

Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Sławski & Bogusławski

Poznań (Bazar).

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4 00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt		
Melange	Nr. II po 6 marek za funt	
„	Nr. I po 9 marek za funt.	
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „	mocną	po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (2407)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Na podarek gwiazdkowy

polecam **machiny do szycia Singera** tak ręczne jak i stolikowe w praktycznych i eleganckich wyrobach, **ceny nadzwyczaj przystępne.** Również polecam moję pracownią reperacyi i zakład palenia falban. (2368)

J. Popławski

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

ZABAWKI

z Saskich gór kruszcowych

w największym wyborze

po uderzająco tanich cenach

(2354) poleca

Fabryka wyrobów z drzewa Teodora Türka

z Seiffen, w saskich górach kruszcowych

obecnie **Poznań, Stary Rynek 74.**

Marcepany nakładane

(zwane królewieckie)

w pudełkach do przesłania ułożone, po 2, 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia (2292)

Antoniego Pfitznera.

LOTERYA

na rzecz budowy tumu w Kolonii 17 i **ostatnie** ciagnienie 12—14 stycz. 1882. **1372 wygran.** gotówką **bez odciąg. kosztów.** 75,000, 30.000 m. itd. **Wyłącznie** oryg. losy przes. włącz. z opł. przesyłką urzęd. listy wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor **A. J. Pottgiesser w Kolonii.** Sprzedający z drugiéj ręki odpow. rabat.

Neopresbyter

poszukuje miejsca od Nowego Roku jako guwerner lub kapelan domowy. Oferty uprasza się przesyłać pod lit. **A. P. poste rest. GIECZ.**

Jest do wynajęcia

restauracya

od N. Roku w hotelu Brylowskim w Warszawie pod bardzo korzystnemi warunkami. Potrzebne są 4000 talarów gotówki na to przedsiębiorstwo. (2420)

Nauczyciele

z akademickiem i seminaryjnem wykształceniem, **nauczycielki** egzaminowane, muzykalne, **nauczycielki** nieegzaminowane poszukują każdego czasu umieszczenia. (2419)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5.

Biegły punktyer

albo **punktyerka** znajdzie stałe zatrudnienie w drukarni **Franciszka Plocha** w Królewskiéj Hucie (Koenigshütte) Górny Szlązk. Zgłoszenia tak ustne jako i piśmienne przyjmuje w czasie od 21 do 27 grudnia r. b. pan **Stefan Adler Orłowski** w Poznaniu, w oberzy Bydgoskiéj przy ul Berlińskiéj. (2413)

Przedstawienie amatorskie

Stow. Czeladzi Katolickiéj

w Poznaniu

w pierwsze święto Bożego Narodzenia d. 25 grudnia 1881.

Okrężne

komedya w dwóch aktach ze śpiewami przez Korzeniowskiego

WIESŁAW

czyli

Krakowskie wesele

narodowa opereta w jednym akcie miarowym wierszem podług K. Brodzińskiego, przerobiona p. H. Ostrowskiego.

Ceny miejsc: Krzesło 1 mrk., parter 50 fen.

Biletów nabyć można w handlach pp. *J. Affeltowicza* na Chwaliszewie, *T. W. Lisieckiego,* Szeroka ul. 27, *J. K. Nowakowskiego.* plac Wiedeński, w cukierni *T. Wężyka,* św. Marcin 58, u fryzyera *St. Wojańskiego,* św. Marcin 66 i w lokalu Towarzystwa Jezuicka ul. 5.

Otwarcie kasy o godz. 5½.

Początek przedstawienia o godz. 7.

Po przedstawieniu

wieczorek z tańcami.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.